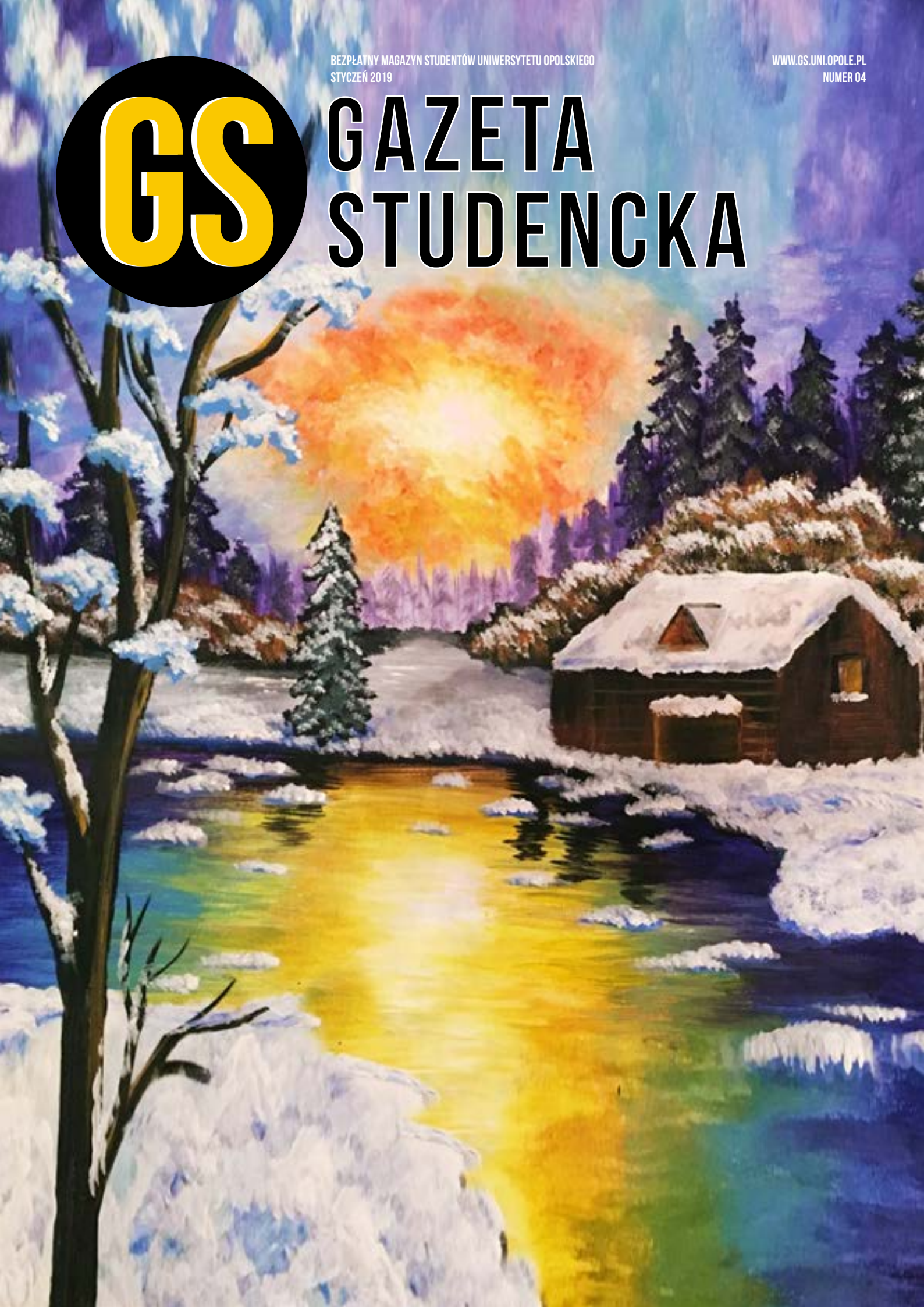


BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO
STYCZEŃ 2019

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL
NUMER 04



GAZETA STUDENCKA



WSTĘPNIAK

„I nagle skończy się
to wszystko w co wierzysz, co kochasz, zasypie śnieg
Dziki uniesie Cię wiatr...”

Warto słuchać Myslovitz – choć wiele osób powie, że to depresyjne. Warto słuchać, choć ten fragment jest z piosenki, która stała się teraz popularna tylko dlatego, że pojawiła się w głośnym serialu „Ślepnąc od Świata!” (ten na podstawie książki Jakuba Żulczyka, u którego, jak i u Myslovitz pełno klimatu lat 90., pełno tytułowych Miłości w czasach popkultury).

Warto uczyć się języków obcych, oj warto. W tym numerze Agnieszka proponuje Wam zabawę z hiszpańskim, gdzie niektóre słówka mogą wydać się nam śmieszne, dziwne, a oznaczają zupełnie co innego.

Warto angażować się w działalność wszelkich organizacji – samorządowych, studenckich, jakichkolwiek. W tekście o PSSiAP czyli Polskim Stowarzyszeniu Studentów i Absolwentów Psychologii jego członkowie udowadniają, iż czas studiów nie musi oznaczać tylko biernego przesiadywania na wykładach, ale także aktywne kształtowanie własnego środowiska i dziedziny.

Warto zwiedzać świat – jak to śpiewa Fisz Emade Tworzywo – i poznawać historie odwiedzanych miejsc. Jak co numer mamy dla Was historię o kolejnej części miasta, w którym razem studiujemy. Tym razem nieco faktów o Ratuszu.

Warto zachowywać dystans i dlatego Rafał w swoim tekście tłumaczy, dlaczego nie chcąc skrócić ani w prawo, ani w lewo wybrał środek, czyli równość.

Warto czytać, czytać i jeszcze raz czytać – a jeśli ktoś nie może trzy razy, wtedy „Wycinki z Prasy” Jakuba przychodzą z pomocą. Wszystko po to, by wiedzieć „co się na świecie dzieje”. Niekoniecznie tego oczywistego, bo rzeczywistość lubi zaskakiwać.

Warto planować sobie życie, bo można znaleźć się w trudnej sytuacji, tak jak opisuje to w swym tekście Hania. Stereotyp biednego studenta coraz bardziej zanika, jednak nie znaczy, że historie w stylu „przeżyć tydzień za 10zł” się nie zdarzają.

Warto podróżować, ale i podróżników z odległych krajów poznawać – dlatego w tym numerze poznamy studentów z Turcji. Ciekawe czy opowiedzieli co jest lepsze: polski rosół czy kebab?

Według ostatnich danych 20% ludzi w naszym kraju, czyli co czwarty Polak nie pije alkoholu. Podaję tę informację bez oceny – po prostu **warto** się nad tym faktem zastanowić.

Marek Wiench
Redaktor Naczelny

„Ale Ty nigdy nie poddasz się”

STYCZEŃ 2019 - SPIS TREŚCI

02	04	06/07	10/11	15	
WSTĘPNIAK	GS LUBI TO! KULTURY ŚWIATA - TURCJA	JAK ŻYĆ NA STUDIACH?	WYCINKI Z PRASY	RAFKULTURA	
03	05	08/09	12	14	16
FOTO MIESIĄCA	HISZPAŃSKO	PSSIAP	POZNAJ OPOLE	O FILMIE	FELIETON

REDAKCJA



GAZETA STUDENCKA

NUMER 04

STYCZEŃ 2019

ROK AKADEMICKI 2018/19

REDAKTOR NACZELNY: Marek Wiench

SEKRETARZ REDAKCJI: Jakub Górka

SKŁAD/LAMANIE TEKSTU: Wojciech Żarczyński

OKŁADKA: Natalia Lichwa

GRAFIKI: Maja Perdun, Natalia Lichwa

DZIENNIKARZE: Michalina Mencil, Patrycja Świerczyńska,
Rafał Kalinowski, Michał Perlik, Nela Rybak, Kinga Opolony

FOTOGRAFIE: Justyna Adamus, Natalia Gabriel

KOREKTA: Kinga Opolony, Paweł Cymkiewicz, Anna Kędra,
Patrycja Drabik, Natalia Rynio, Nela Rybak

KONTAKT

www.gs.uni.opole.pl
gazetastudenckaUO@gmail.com
Instagram /gazetastudencka
Facebook /gazetastudenckaUO

WYDAWCA



Uniwersytet Opole

pl. Kopernika 11a

45 - 040 Opole

FOTO MIESIĄCA



“Nowy rok - nowy Ja” - chyba każdy z nas co roku mówi sobie to w głowie. Postanowienia noworoczne wcale nie muszą być aż tak ciężkie do zrealizowania. Wystarczy pozytywne myślenie, trochę wytrwałości i szaleństwa. Ja w nadchodzącym roku powiedziałam sobie głośno - to będzie rok podróży! Trzeba poznać te ciekawe zakątki świata - oby zdrowie dopisało i właśnie tego Wam życzę. Jak będzie zdrowie, to będzie wszystko. Mam nadzieję, że każdy z Was ma swoje małe lub duże postanowienia do zrealizowania w 2019 roku.

Zdjęcie zrobione na Korčula (Chorwacja).

GS LUBI TO!

Nela Rybak

Jeśli to nie pobyt w rodzinnym gronie, ani tak zwana magia świąt czynią z Bożego Narodzenia najlepszą okazję w roku, to z pewnością robi to jedzenie. Jakimś cudem właśnie takie smakuje najlepiej.

Doskonale wiem, jak to jest tęsknić za pysznościami po tym, jak święta ledwo się skończyły. Dobrze będzie poświęcić się podobnym, może nawet zupełnie nowym doznaniom. Co powiesz na kuchnię japońską?

“Istota ryżu. O duszy japońskiego jedzenia” Michaela Bootha to dziennik z podróży po kulinarnej Japonii. Fascynująca mieszanka elementów historycznych, kulturowych i komediowych. Autor z pasją opisuje rozmowy z niezwykłymi ludźmi, dążenie do prawdy kryjącej się za specjałami każdego regionu oraz wydarzenia - czasem refleksyjne, czasem zabawne, czasem wręcz dziwaczne i lekko traumatyczne z perspektywy człowieka z Zachodu.

Polecam “Istotę ryżu” każdemu miłośnikowi podróży, Japonii i jedzenia. Każdy bez wyjątku naje się do syta.

Paulina Boron

Świąteczne łakomstwo już dawno za nami. Przyszedł czas postanowień – diet, siłowni i zdrowego trybu życia. Warto jednak troszkę pogrzeszyć i ugiać się ten jeden raz, kiedy mowa o najlepszych frytkach w Opolu. Frytkarnia Opole ulokowana na Małym Rynku nie jest dużym lokalem, ale ma swój klimat. Każdy znajdzie coś dla siebie. Do porcji frytek można dobrać własne dodatki lub po prostu zaryzykować i postawić na Frytki Miesiąca – a nuż może to będą Twoje ulubione. ;) Gwarantuję, że nie pożałujesz.

Rafał Kalinowski

W Nowym Roku zaplanuj majówkę już w styczniu i kup bilet na Pyrkon i do Poznania już teraz. Jeżeli masz spróbować w swoim życiu konwentu, pojedź na największy. Nie tylko jest to okazja, by odnaleźć się w nowym fandomie, ale również możliwość, by poznać dziesiątki osób, które dzielą z tobą wspólne zainteresowania, zrobić dziesiątki zdjęć z naprawdę zdolnymi cosplayerami, a także posłuchać świetnie przygotowanych prelekcji, które odpowiedzą na wszystko, czego mogłeś chcieć się dowiedzieć. Jeżeli jednak myślisz o sobie jako o osobie aspołecznej, nie bój żaby, bo nie znajdziesz bardziej otwartych i wyrozumiałych osób ponad uczestników konwentów takich jak Pyrkon.

Agnieszka Czerwińska

A gdyby tak w Nowym Roku nauczyć się, spróbować czegoś nowego? Za oknem zimno, a lato nadchodzi, więc najlepszym sposobem na rozgrzanie atmosfery i spalenie kalorii jest taniec przy energetycznej muzyce. Szkoła taneczna Fokus w Opolu oferuje zajęcia Dancehall w poniedziałki i piątki. Ten niezwykle taniec pochodzący z Jamajki pozwoli nam na chwilę przenieść się w egzotyczne zakątki świata, poznać inną kulturę i zrobić coś dobrego dla ciała i umysłu.

Patrycja Drabik

Długo wyczekiwany “Spider-Man Uniwersum” już od ponad tygodnia rządzi w kinach i pochłania kolejne masy fanów, łaknące więcej i więcej. Przed seansem nie usłyszałam złego słowa nt. tej produkcji, po nim tym bardziej, i mam nadzieję, że do mnie nie dojdzie. Jeśli jednak, będę odważnie bronić swojego zdania, ponieważ tak umiejętnie przygotowanej mieszanki nie zaserwowano mi od dawien dawna. Forma jest odpowiednia zarówno dla młodszych, jak i starszych odbiorców (a właściwie formy, ale nie zdradzę więcej!) - niekiedy nawet te przeznaczone dla młodszych mogą bardziej ucieszyć starszych. Sądzę, że film trafia w odpowiedni punkt każdego fana i spełnia jego wszelkie oczekiwania, jeśli ten kieruje się z takowymi na seans (co jednak nie jest konieczne, bo produkcja i tak robi z odbiorcą wszystko, co możliwe, w pozytywnym tego słowa znaczeniu). Warto wydać te parę groszy, by samemu móc wyrobić sobie zdanie.

Kinga Opolony

Być może jednym z Waszych postanowień noworocznych jest czytanie większej ilości książek. Jeśli tak, zacznijcie od czegoś “lekkiego” i sięgnijcie po utwory Marcina Szczygielskiego. To, co znajdziecie w jego powieściach to przede wszystkim humor (i tylko ten inteligentny!). Niech Wam osłodzi i “ociepli” najbliższe tygodnie. Sherlocka Holmesa, które umiły moje dzieciństwo.

Czytając kolejne strony, narodziło się we mnie małe pragnienie rozwiązania sprawy lub zagadki kryminalnej, najlepiej nie wychodząc z łóżka. Teraz to możliwe! Dzięki „Kronikom zbrodni” możesz stać się detektywem, patologiem, kryminologiem i to w przeciągu kilku chwil. Gra w świetny sposób łączy planszę z nowinkami technologicznymi, a Ty rozwiązujesz zagadki przy kocu i ciepłej herbacie.



HISZPAŃSKIE ZABAWNIE

Język hiszpański jest nie tylko piękny, ale i użyteczny. Coraz więcej osób marzy o tym, aby się go nauczyć, w końcu jest uznawany nie tylko za najbardziej melodyjny język na świecie, ale i... najszcześliwszy. W końcu chyba każdy z nas ma pozytywne skojarzenia z hitem ubiegłego lata "Despacito".

Ostatnimi czasy język hiszpański zyskuje na popularności. Zajmuje 2 miejsce w rankingu najczęściej używanych języków na świecie. Każdego dnia coraz więcej osób posługuje się tym językiem. Szacuje się, że w 2030 roku 7,5 % światowej populacji (535 milionów) będzie rodzimymi użytkownikami tego języka. Według badań obecnie na świecie języka hiszpańskiego uczy się 60 mln studentów. Może chcesz być jednym z nich?

Język hiszpański potrafi być zabawny, zwłaszcza dla użytkowników języka polskiego. Wiele słów brzmi tak jak nasze polskie słowa, jednak oznaczają co innego. Są to tzw. fałszywi Przyjaciele. Przyjrzyjmy się najpierw polskim imionom, które mają swoje znaczenia w języku hiszpańskim:

La ola – fala

La magdalena – babeczka, muffinka

El ala – skrzydło

Słowa, które mogą nas zmylić, czyli falsos amigos:

Ser – nie jest to składnik pizzy, ale czasownik oznaczający 'być'

Débil – w języku hiszpańskim oznacza 'słaby'

La ropa – tak Hiszpanie mówią na 'ciuchy'

El kura – czyli 'ksiądz'

El zorro – lis

Molestar – oznacza 'przeszkadzać'

La cola (czyt.kola) – ogon

El bombero – strażak (całkiem bombowy zawód)

La manga – rękaw

La duda – czyli 'wątpliwość'

La firma – czyli 'podpis'

La cena – to 'kolacja'

El pan – oznacza 'chleb'

Las sedes – siedziby

La ubicación – położenie

La cara (czyt.kara) – twarz

La rata – szczur

La droga – narkotyk

La cera – воск

Jak widać język hiszpański da się lubić. Mam nadzieję, że czujecie się zachęceni do bliższego kontaktu z tym językiem.

¡Adiós!



TURKEY

After reviewing a few European countries, we would like you to find out more about a Middle Eastern one. Due to the fact that Turkey takes part in Erasmus project, in recent years there have been many Turkish students in Opole and if the kebab restaurants are your first association with their country, you may find more information about Turkey below.

- Turks, as well as Kazakhs, Azeris, Uzbekhs etc., belong to the ethno-linguistic group of Turkic people, which includes now over 150 million people. Besides similarities in the languages they speak, they also share similar cultural and historical heritage, however the group as a whole is quite diverse.
- Turkic people used to have their own mythology and religion, with Tengri as the main deity and animals such as wolves or falcons as important figures in their myths.
- For over 1000 years Turkey have been using the Arabic script and despite some objections coming from the conservative/religious communities, in 20th century the Latin alphabet was introduced.
- In 1923 the Republic of Turkey was established. Nowadays there are over 80 million citizens living there.
- Ankara is probably one of the most commonly confused capital city. Istanbul used to be the capital of the Ottoman empire and the political changes which have taken place in the 20th century as well as geopolitics were the reason why choosing Ankara located in the central part of the country was more beneficial for the new, secular state.
- About 80% of citizens of Turkey identify themselves as Turkish. There are many minorities living there, with the Kurds as the largest one (about 12-25%, concentrated mainly in the southeast). There are also some Armenians, Greeks, Albanians, Arabs and Bosnjaks living there.
- The oldest ethnic group living in Turkey are Assyrians – their presence there can be dated even to the 25th century BC. and they are probably the only group which still uses the Aramaic language. Although they used to make a large minority in the past, most of them were massacred by the Ottoman army during the World War I.
- Santa Claus lived in a city belonging now to the Turkish Republic (Demre; ancient Greek name of that place was Myra). According to Turkish archeologists, there is a chance that his tomb may be found in the burial grounds of St. Nicholas Church in Antalya.
- There are many places worth visiting there: except from Ankara and Istanbul with Bosphorus and Hagia Sophia as the most recognizable symbols of that place, you can also choose to visit Antalya, Gaziantep or Çeşme in the summer.
- Although no official statistics are available, there are about 4 million Turkish immigrants living in Germany. Due to the fact that most of them would like to preserve their culture rather than to fully assimilate with the German ones, they have brought their customs, traditions, cultural values and beliefs. On the other hand, the German population have been successfully exposed to the Turkish culture in recent decades.
- The Turkish soap operas are quite similar to the Brazilian ones, with each episode up to even 2 hours.
- One of the oldest Islamic celebrations in Turkey, Kurban Bayramı, refers to the story of Abraham who was ordered by God to sacrifice his son. During a 4-day festival the butcher publicly slaughters an animal, and the people share the two-thirds of the meat with family and relatives, while the rest of it is given to the poor. However, recently many people prefer making donations instead of killing animals.
- Military service is compulsory for Turkish men, but those of them who have been living and working abroad for at least 3 years can avoid it by paying a 2000 EUR as a fee.
- In 2003 Turkey won the Eurovision Song Contest with the song “Everyway that I can” by Sertab Erener, but since Austrian drag queen Conchita Wurst won in 2014, Turkey announced they would not return for the competition.



MELIKE CEMRE KÖSE

I come from Kocaeli, close to Istanbul. I am a student of English Language and Literature and I have decided to study abroad as an Erasmus student mainly to improve my language skills. I have chosen to come to Poland for one semester for economic reasons - it is a cheap country. Poland, as a small European country, is not well-known or popular among Turkish people. People here are not as cold-hearted as I expected them to be; they might be nice and helpful to foreigners. I don't know much when it comes to some traditional Polish things, such as food, since I prefer the Turkish one. Many Turkish people speak English, even though sometimes they may be too shy to use it, while in Poland the lack of i.e. announcements in English can be problematic.

The education system is definitely different – we pay more attention to the subject we learn, and we are allowed to choose the subjects we study plus there are some mandatory courses we have to take part in. I also learn the German language, which I have chosen over Russian.

The traditional Turkish cuisine is quite spicy and there are many typical dishes, such as kebab, Döner (meat cooked on a vertical rotisserie wrapped with vegetable salad), Manti (kind of dumplings filled with lamb meat, served with yoghurt and garlic, Ayran (yoghurt mixed with water, served with rice and kebab usually), to name a few. The most typical type of alcohol is Raki – anise-flavoured vodka mixed with water.

One of the traditional dances was created by the Zeybek people (Islamized Greeks fighting against Greek army trying to get their ancient city Smyrna back). The Zeybecks lived in Aegean Region (especially in İzmir, Manisa etc.) and their dance is believed to be an attempt to simulate the movements of eagles and hawks. Nowadays their dance, as well as songs about bravery of these people, are a part of the Turkish folklore.



IZNIK POTTERY

In the 15th century in Iznik, Anatolia, production of the decorated ceramic started. The patterns and ornaments have been changing over the time and have been heavily influenced by both Arabic and Chinese art. Initially, the main color was cobalt blue and later turquoise, purple and green were added. Iznik pottery was popular till the end of 17th century and now can be found in libraries, palaces or tombs in major Turkish cities, as well as in museums outside Turkey.

TEKST: MICHALINA MENCEL
PATRYCJA ŚWIERCZYŃSKA



fot. Bartłomiej Chereźniak

PIERWSZE KROKI NA DRODZE DO SUKCESU

Czy istnieje przepis na sukces? Być może tak, być może nie.

Jestem studentką II roku psychologii na Uniwersytecie Opolskim. Psychologia odkąd pamiętam odgrywała ważną rolę w moim życiu. Kiedy nadszedł czas wyboru i podjęcia studiów, nie wahałam się. Jako początkująca studentka z dozą niepewności przekroczyłam progi tej uczelni. Wiedziałam jednak, że poza samą nauką i zajęciami, chciałabym pręźnie działać w organizacjach studenckich, jakie proponuje Uniwersytet. Byłam przekonana, że to one umożliwią praktyczny rozwój zainteresowań, poszerzają horyzonty i otwierają okno na świat. Po czasie z pewnością mogę stwierdzić, że się nie myliłam.

Swoją działalność rozpoczęłam od wstąpienia w szeregi Koła Naukowego Psychologii Sądowej, Kryminalnej i Penitencjarnej „AENIGMA”. Niedługo po tym usłyszałam o Polskim Stowarzyszeniu Studentów i Absolwentów Psychologii. Stowarzyszenie to wzbudziło moją sympatię od samego początku. Największą uwagę przykuły realizowane przez członków projekty, mające na celu popularyzację wiedzy psychologicznej w kręgach studentów psychologii i nie tylko. Organizacja ta pomogła mi w realizacji moich marzeń i planów na przyszłość, ponieważ ja sama mogę wybierać ścieżkę, w której chciałabym się sprawdzić i działać. To niesamowite, że będąc częścią czegoś większego, można realizować swoje pomysły i cele.

W związku z tym, że pasjonuję się rozwojem osobistym człowieka, zagadnieniami asertywności oraz szeroko pojętą psychologią społeczną, pręźnie działałam w tym zakresie. Jednym z moich zrealizowanych już pomysłów było zaproszenie niezwykle, moim zdaniem, człowieka - Andrzeja Cichockiego, do Opola. Spotkanie to przekroczyło moje najśmielsze oczekiwania. Liczba uczestników była zaskakująco duża. Pan Andrzej z niesamowitym profesjonalizmem podzielił się z nami swoją historią i przedstawił w oparciu o własne wartości i doświadczenia perspektywę młodego człowieka po studiach. Bardzo się cieszę, że szkolenie to okazało się atrakcyjne nie tylko dla studentów psychologii, ale także studentów Politechniki Opolskiej i uczniów jednego z liceów w Krapkowicach. Niedługo po tym wydarzeniu zorganizowaliśmy kolejne spotkanie z Panem Andrzejem. Tym razem w formie warsztatowej uczestnicy poznali narzędzia pozwalające na wykorzystywanie swojego potencjału, aby polepszyć jakość życia.

Poprzez działalność w Stowarzyszeniu mogłam sprawdzić się również w prowadzeniu własnych warsztatów. Spotkanie to było poświęcone zagadnieniu asertywności. Wzięli w nim udział członkowie opolskiego biura. Było to dla mnie niezwykle przeżycie. Myślę też, że decyzja na zrobienie tego pierwszego kroku oddaliłaby się w czasie, gdyby nie wsparcie i poczucie bycia częścią jednej, wielkiej rodziny. Aktualnie pełnię funkcję wiceprezesa ds. HR'u w naszym biurze. Wyzwania, które podejmuję każdego dnia, napawają mnie optymizmem i dają siłę do dalszego działania.

Z początkiem drugiego roku akademickiego zdecydowałam się również dołączyć do Koła Naukowego Studentów Psychologii. Działalność w ramach sekcji warsztatowej, którą wybrałam, daje mi ogromne możliwości i poczucie satysfakcji.

Organizacji studenckich, działających na Uniwersytecie Opolskim jest jeszcze sporo. Niewątpliwie każda osoba, która chciałaby podjąć kroki ku swojemu rozwojowi znajdzie taką, która spełni jej wszelkie oczekiwania. Zachęcam gorąco do działalności, ponieważ to ona sprawia, że studiowanie ma szansę być najlepszą częścią, którą będziemy wspominać z biegiem lat. Organizacje nie byłyby tak atrakcyjne, gdyby nie ludzie, którzy je tworzą. To oni są największą wartością. Jestem przekonana, że przyjaźnie czy znajomości, jakie wtedy zawrzemy pozostaną w nas na długo.

TEKST: MIRIAM GAJDA

**CHCESZ
TYTUŁ
REDAKTORA
PRZED
NAZWISKIEM?**



**PRZYJDŹ DO NAS
MY CI GO DAMY!**

więcej informacji znajdziesz
na naszym facebooku
[@gazetastudenckaUO](#)



CO ROBIĆ, JEŚLI PIENIĄDZE SIĘ SKOŃCZYŁY, A TRZEBA WYTRZYMAĆ JESZCZE MIESIĄC?

Suszenie torebek po herbacie, obiady u przyjaciół i inne sposoby przetrwania...

Panika, negacja, akceptacja

To miał być tylko piękny miesiąc: do następnej sesji jeszcze dużo czasu, dziewiętnaście lat na karku, a na horyzoncie urodziny, które chciałam świętować na wesoło i hałaśliwie. Na początku byłam zadowolona, lecz przyszedł czas, gdy wydałam ostatnie złotówki, które miałam na karcie (a było ich sto siedemdziesiąt) na urodziny, na które zaprosiłam jedenaście osób. Złe wieści przyszły nazajutrz... Zadzwoniłam do rodziców przez Skype, aby szczegółowo opowiedzieć, jak świętowałam urodziny. Mama jednak mnie wyprzedziła i oznajmiła: "Córko, proszę, bądź bardziej rozsądna w tym miesiącu, nie możemy przekazać ci pieniędzy. Powstały kłopoty finansowe, więc trzymaj się tam". Szybko zdałam sobie sprawę z tego, że mówienie rodzicom, iż wydałam już wszystkie pieniądze, było złym pomysłem, więc opowieść o hucznej imprezie zamieniłam na spokojne spotkanie w towarzystwie trzech osób z herbatą i ciasteczkami. Skłamałam im i sama uwierzyłam w to, że wciąż mam pieniądze i jakoś będę w stanie wytrzymać do końca miesiąca oraz że nie powinnam się martwić. Wierzyłam w to przez kolejne dziesięć minut po rozmowie, a potem zaczęłam panikować. Byłam gotowa na biedne życie studenckie, a nawet, przyznaję, chciałam poczuć na własnej skórze, co to tak naprawdę znaczy, ale to okrutna praktyka! Usiadłam na łóżku, spojrzałam przez okno i zaczęłam mentalnie żegnać się z krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi. Już widziałam napis na nagrobku "Tu leży głodna studentka". Moje rozterki nie trwały jednak długo - przypominałam sobie, że w portfelu mam dziesięć złotych w gotówce. To jakoś podniosło mnie na duchu. Złożyłam banknot i zaczęłam myśleć o dalszym planie działania.

Jak mawiał mój ojciec:

"Najpierw zjadłem chleb z solą, a na deser - chleb z cukrem"

Zajrzałam do lodówki i podziękowałam sobie, że nie kupuję zwykle jedzenia na jeden raz, a na kilka. Miałam całkiem niezły zapas. Zaczęłam przypominać sobie, jak tato opowiadał mi o swoich studenckich latach i tym, co gotował, kiedy nie miał żadnych pieniędzy. Był studentem w latach dziewięćdziesiątych, kiedy jeszcze gotowali zupę z gołąbki! Przypominałam sobie, że można smażyć grzanki na wodzie, a także wlać przyprawę do mięsa do sałatki z kapusty, oszukując żołądek, który pomyśli, że dostał danie mięsne. Nie zapominałam również o prawie pełnego garnka - w małym garnku niewielka ilość pożywienia będzie wydawać się większa niż rozmiar naczynia. Generalnie, tato powiedział, że to nie będzie trudne, bo nawet z jednego cukru można ugotować pyszny deser (zrobić smaczny karmel!).

Na samym dole piramidy Maslowa (czyli jak jedzenie wychodzi na 1. miejsce)

Pierwszym daniem, które zrobiłam, była zupa. Wszak tam, jak w naszych przepisach, jest dużo wody i minimum treści. Sała jednak było dla mnie na wagę złota. Zaczęłam mniej chodzić, by nie marnować cennej energii, a w konsekwencji także mniej jeść. Wiele problemów sprawiły współlokatorki mieszkające ze mną, które jadły aż trzy razy dziennie. Powstrzymałam się, by nie zjeść całych zapasów na raz. Czasami miałam silną wolę, a potem smażyłam z nimi ziemniaki o północy, ale w tamtych chwilach byłam naprawdę szczęśliwa, więc nie uważałam tego za grzech. Nieco później wymyśliłam jeszcze jeden lifehack - jeśli kładziesz się spać wcześniej, jesz mniej. Jest jednak również minus takiego rozwiązania - jeśli jesteś głodny, bardzo trudno będzie ci zasnąć. Pomagała mi woda, którą nie raz ulżyłam swoim cierpieniom. Po jej wypiciu zapadałam w sen, w którym marzyłam o mięsach, ciastach i innych kulinarnych przysmakach. Ogólnie zauważyłam, że często myślę o jedzeniu i dlatego postanowiłam maksymalnie je ograniczyć. Zrezygnowałam z subskrypcji kanałów o gotowaniu na Instagramie oraz wychodziłam mniej na korytarz, by nie czuć zapachu gotowanych potraw, które niosły się po całym akademiku. W końcu jednak nadszedł ten ponury dzień, gdy podsmażyłam ostatni kawałek sały z ziemniakami i zdałam sobie sprawę, że muszę iść do sklepu i kupić coś za resztę, która została mi w portfelu. W Auchan nabyłam kilogram kiełbasek i butelkę mleka. Miałam jedynie dwa złote, a do końca miesiąca aż czternaście dni ...

Pomocna dłoń

Największą zaletą mieszkania w akademiku jest to, że nawet w przypadku braku jedzenia, można chodzić po pokojach i nabierać produkty na wspólną kolację. Podczas jednej z takich wypraw spotkałam przyjaciela, który szukał herbaty. Opowiedział mi historię o facecie, który znalazł się w gorszej sytuacji. Głupio, bo wydał niemal wszystkie pieniądze na kluby, a za pozostałe kupił ziemniaki, które potem jadł dwa miesiące. Nie była to odpowiednia reakcja z mojej strony, ale ta historia jakoś dodała mi otuchy - jak zwykle pomogła myśl, że komuś bywa gorzej. W trakcie kolejnej rozmowy przez Skype, rodzice zauważyli, że wyglądam mizernie i postanowili wysłać mi pomoc humanitarną (paczkę z jedzeniem). Kiedy dotarła do mnie dwa dni później, miałam wrażenie, że świętuję drugie urodziny! Przyjechały do mnie ziemniaki, dżem, ciasteczka, pomidory, ogórki, herbata i olej. Dzięki temu przez ostatnie osiem dni lutego żyłam jak królowa.

Podróże, opłata za akademik i inne irytujące rzeczy

Moimi problemami nie były jednak tylko te dotyczące jedzenia. Co miesiąc musiałam płacić za akademik, lecz wiedziałam, że teraz nie będę mieć jak. Musiałam więc iść do kierownika i ustalić, że zapłacę później, za dwa miesiące. Powiedziano mi, że nie ma problemu, więc opuściła mnie wizja życia na ulicy. Jedną z głównych zalet mojego akademika jest to, że uniwersytet jest oddalony od niego o parę metrów, więc nie muszę płacić za bilet. Jednak gdy poszłam na dworzec, wydałam dwa złote na przejazd autobusem. Kiedy dałam pieniądze kierowcy, zrobiło mi się przykro z powodu moich braci i sióstr studentów, którzy codziennie płacą trzy złote za podróż na uniwersytet.

Przez cały luty popełniłam tylko jeden błąd związany z pieniędzmi, którego nadal żałuję. Wypożyczyłam książkę z biblioteki na parę dni, lecz z powodu mojego lenistwa, nie zwróciłam jej na czas. Powiadomiono mnie o karze, ale myślałam, że nie będzie mnie dotyczyć. Myliłam się. Kobieta z biblioteki zablokowała mi przepustkę i nałożyła grzywnę w wysokości ośmiu złotych. Zaraz potem uderzyły mnie kolejne kłopoty związane z kursami języka angielskiego, które rozpoczęły się w drugim semestrze. Musiałam kupić podręcznik, który kosztował sześć razy więcej niż miałam wcześniej. Na szczęście koleżanka wydrukowała mi książkę za jedyne szesnaście złotych i pozwoliła zapłacić później. Zauważyłam, że każda sytuacja związana z pieniędzmi w tamtym czasie bardzo mocno mnie przygnębiała i denerwowała. Byłam zła na wszystkich, choć rozumiałam, że nie mam ku temu żadnych powodów.

Nie aż tak źle...

Bardzo pomogli mi przyjaciele i chłopak, którzy cały czas byli ze mną. Dzięki temu mogę powiedzieć, że luty nie był dla mnie złym miesiącem, ale orientacyjnym. Zabierali mnie na lodowisko, spacerowaliśmy razem, kupowali mi piwo (za co szczególnie dziękuję) - pomagali, jak mogli. Odkryłam, że jeśli znajdę się w trudnej sytuacji, po pierwsze - wydostanę się z tego, a po drugie - nie jestem sama. W trakcie pisania tego artykułu uświadomiłam sobie, że jak ciężko by nie było przez pewien okres twojego życia, mając właściwych ludzi przy sobie, którzy wspierają i rozumieją - jesteś zdolny do wszystkiego.

TEKST: HANNA HORIUSZYNA



POZNAJ MOJE OPOLE/MEET MY OPOLE

3# RATUSZ W OPOLU

Historia opolskiego ratusza sięga XIV wieku, kiedy to postanowiono wznieść ceglana budowlę, która miała pełnić funkcję siedziby władz miejskich. W średniowieczu w miejscu obecnego ratusza znajdował się wykonany z drewna dom kupiecki. Kiedy to zdecydowano się na zmianę koncepcji tego miejsca, kupcy musieli się przenieść do przybudówek znajdujących się tuż przy zachodniej ścianie ratusza. XVI wiek to przede wszystkim wzniesienie wieży zegarowej z dzwonem, które w tamtych latach były powszechnie budowane w całej Europie.

W 1740 roku wieżę przebudowano na barokową, jednak już w 1818 roku została doszczętnie zniszczona z powodu pożaru. Przez kolejne osiem lat trwały prace remontowe, których celem było przebudowanie ratusza, przy okazji odbudowując wieżę. W 1860 roku podczas kolejnych prac renowacyjnych postanowiono zburzyć, a następnie wybudować nową wieżę, wzorując się na słynnym pałacu Vecchio we Florencji.

W latach 1933-1934 postanowiono zburzyć przyległe do ratusza przybudówki, lecz niestety nie przewidziano, że tego typu działanie sprawi, iż wieża po raz kolejny się zawali. W 1936 roku wzniesiono nową wieżę, niewiele różniącą się od poprzedniej. Ratusz przetrwał chociażby bombardowanie Opola podczas II wojny światowej i po dziś dzień służy jako siedziba władz miasta.

3# TOWN HALL IN OPOLE

The history of the Opole town hall dates back to the 14th century when it was decided to erect a brick building that was to be the seat of the municipal authorities. In the Middle Ages, there was a merchant's house made of wood in the place of the current town hall. When it was decided to change the concept of the place, the merchants had to move to the penthouses located next to the western wall of the town hall. 16th century is primarily the construction of a clock tower with a bell, which in those years was widely built throughout Europe.

In 1740, the tower was rebuilt to baroque, but in 1818 it was completely destroyed due to a fire. Over the next eight years, renovation work was underway to rebuild the town hall, and in addition rebuilding the tower. In 1860, during subsequent renovation works, it was decided to demolish and then build a new tower modeled on the famous Vecchio palace in Florence. From 1933 to 1934, it was decided to knock down the adjacent penthouse, but unfortunately it was not foreseen that this type of operation would cause the tower to collapse again. In 1936 a new tower was built and it did not differ much from the previous one.

The Town Hall survived even the bombing of Opole during World War II and continues to serve as the seat of the city authorities to this day.

TEKST: MICHAŁ PERLIK

Wycinki z Prasy

Wstawaj, szkoda nocy

Ileż to się nasłuchaliśmy, że snu nie można zaniedbywać, bo to sfera, która znacząco rzutuje na nasze zdrowie. Jeżeli śpimy za mało, to się spalamy i sypimy; jeżeli snu jest za dużo, to też niedobrze. Badania dowodzą, że dorośli powinni spać 7 godzin na dobę, gdyż wychylenie, czy to w jedną, czy w drugą stronę zwiększa statystycznie ryzyko śmierci. „Focus” wylicza też inne mniej dotkliwe niedogodności, które mogą nas spotkać, jeżeli nie poświęcimy bogini Hypnos odpowiedniej uwagi. Wskazuje, że spanie poniżej wymienionej powyżej wartości może skutkować m.in. pogorszeniem pamięci krótkotrwałej i długotrwałej, niezdarnością, obniżeniem odporności, obniżeniem poziomu testosteronu, depresją czy problemami z wysławianiem się.

Mnie najbardziej podobała się w tym temacie rzecz, którą wyczytałem kiedyś o Nikoli Tesli. Otóż ten ekscentryczny serbski wynalazca miał w zwyczaju sypiać dwie godziny. Zamiłowanie do krótkiego snu zaszczerpiono mu w domu rodzinnym, gdzie uważano sen za... stratę czasu.

Przywłaszczanie cudzego życia

Ależ czemu mielibyśmy spać, skoro można pracować w pocie czoła niczym wspomniany Tesla? „Dziennik Gazeta Prawna” w artykule Marka Chądzyńskiego i Jakuba Kapiszewskiego Nawet z pracą nie ma kołaczy podaje, że choć wydajność polskiej gospodarki co prawda rośnie, to płace rosną w słabszym tempie. Oznacza to ni mniej, ni więcej, że wypracowywane przez nasz naród bogactwo nie jest dystrybuowane po równo pomiędzy kapitał a siłę roboczą. Autorzy przytaczają wypowiedzi ekspertów, którzy wskazują, że przyczynami takiego stanu rzeczy są m.in. większe możliwości przenoszenia produkcji, słaba mobilność nisko wykwalifikowanych pracowników, osłabienie związków zawodowych, nastawienie akcjonariuszy na szybkie zyski czy upowszechnienie cięć wydatków poprzez np. outsourcing.

Ja tam tylko czekam, aż przyjdzie jakiś odważniejszy populistą i to wszystko znacjonalizuje i zastąpi jedną niesprawiedliwość następną. Zmienia się nieco mechanizmy wyzysku i narracja je tłumacząca. Ponoć taką postawę nazywa się dzisiaj „symetryzmem”.

Globalne statystyki versus odczucia jednostki

Żeby nie było tak gorzko, to trochę posłodzimy. Psycholog i filozof Steven Pinker jest zdania, że millenialsi wcale nie chcą głosować na populistów. W wywiadzie dla „Przekroju” stwierdził, że populizmowi można czynnie się przeciwstawić, promując wartości takie jak rozum, humanizm i nauka. Okazuje się, że nie jesteśmy wcale skazani na czarny scenariusz i upadek demokracji. Musimy tylko wytłumaczyć ludziom, że ich przekonania o świecie, który rzekomo zmierza ku gorszemu, są irracjonalne. Pinker dostarcza garść faktów statystycznych dotyczących ogólnoświatowego spadku śmiertelności, liczby przestępstw, gwałtów, ubóstwa i upowszechnienia rządów demokratycznych. Wyjaśnia, że zabiega przede wszystkim o rządy bardziej oparte na nauce niżeli na ideologii.

No i gość ma mój głos. Problem jest tylko taki, że nie wszystko, co racjonalne, musi być etyczne. Być może współcześni myśliciele stawiający na ołtarzu wolność jednostki powinni stawić nieco większy nacisk na jej cnoty, sferę duchową czy jej miejsce we wspólnotce?

Palicho clickbait. Gorzej, jeżeli serio wierzą w to, że decydującym warunkiem przewagi bogatszych nad biedniejszymi jest to, że bogaci wstają sto razy wcześniej i sto razy ciężiej od biednych pracują, jak śmieją się z takiej narracji memy internetowe.





INSTYNYKT PRZETRWANIA

Zarówno w światowej kinematografii, jak i literaturze niejednokrotnie możemy natrafić na motyw zemsty. Jest on na tyle wyjątkowy i uniwersalny, że może się idealnie wkomponować w niemalże każdy gatunek bądź historię. Można go wykorzystać wręcz jako oś fabuły, a także jako jeden z wątków pobocznych, który mimo tego, iż nie jest jej głównym zamysłem, jednak potrafi ciągnąć akcję zdecydowanie do przodu. Zemsta może być interpretowana na różne sposoby, zarazem pod względem motywu, jak i jej spektakularności, jednak smakuje najlepiej na zimno, o czym możemy się przekonać w znakomitym filmie „Zjawa” w reżyserii Alejandro Gonzaleza Inarritu’a.

XIX wiek, Ameryka Północna. Naszym głównym bohaterem jest legendarny podróżnik oraz odkrywca Hugh Glass, który wraz z garstką ocalałych Amerykanów cudem uszedł z życiem po ataku tamtejszych Indian. Ich celem jest dotarcie do odległego fortu, jednak zadanie okazuje się szczególnie trudne z powodu przesywającego chłodu oraz zamieci śnieżnych. W międzyczasie zostaje zaatakowany i poważnie ranny przez niedźwiedzia. Momentalnie Glass ze statusu lidera, spada do poziomu ciężaru pozostałych towarzyszy. Po opatrzeniu ran zapada decyzja o pozostawieniu głównego bohatera, natomiast do momentu zapadnięcia w wieczny sen mają mu towarzyszyć trzy osoby: jego syn, młody traper Jim oraz bezwzględny John, za sprawą którego umiera syn głównego bohatera, natomiast Hugh zostaje całkowicie sam, zdany na pastwę losu. W tym momencie pierwsze skrzypce w filmie odgrywa motyw zemsty Glassa, którego celem jest przetrwać oraz odnalezienie i wymierzenie sprawiedliwości mordercy jego syna.

Z pewnością u odbiorców wiele emocji budzi sposób w jaki reżyser opowiedział tę historię. Warto przypomnieć, że wydarzyła się ona naprawdę i została opisana w książce Michaela Punke. Do mocnych stron produkcji z pewnością możemy zaliczyć zdjęcia kręcone przez Lubezkiego, które w niesamowity sposób ukazały ten realizm i wręcz grozę górskiego krajobrazu tamtejszych regionów. Na wyróżnienie zasługuje także rewelacyjny soundtrack Sakamoto i Nicolai, który wyróżnia się perfekcjonizmem montażu, a także detalami takimi jak chociażby szum strumyka czy trzask płonącego ogniska. Przypatrując się grze aktorskiej, nie można pominąć odtwórcy głównej roli, czyli Leonarda DiCaprio, który oczarowuje realizmem, dzięki któremu widzowie rzeczywiście mogą uwierzyć w prawdziwość jego bólu. Dodatkowym walorem jest bez wątpienia charakterystyka, a także kostiumy, które pozwalają nam jeszcze bardziej identyfikować się z bohaterami oraz choć na chwilę przenieść się do tamtych czasów oczami naszej wyobraźni.

„Zjawa” to bez wątpienia kawał mocnego kina pokazujący, że nawet normalni, cywilizowani ludzie w momentach zagrożenia życia są w stanie zmienić się w żądnych śmierci barbarzyńców. Film potrafi zachwyć, a także nawet zdegustować, wszystko zależy od indywidualnej interpretacji odbiorców. Mnie film się bardzo podobał i z pewnością szybko o nim nie zapomnę.



STOJĄC NA ROZDROŻU, WYBRAŁEM TO CO POŚRODKU

Równość... słowo klucz, które w czasie powszechnego dostępu do Twittera, straciło swoje znaczenie społeczne, zostało matematyczne, które jednak trudno wypaczyć... bardziej.

Na początku grudnia, w Studenckim Centrum Kultury odbyła się „Antykonferencja” pod hasłem „Różni. Równi? Antykonferencja o równouprawnieniu”, której niewątpliwym celem był „dialog o sytuacji i problemach dotyczących kobiet i mężczyzn”. Okazało się jednak, że zamiast rozmawiać o owych problemach, uczestnicy dokonali rewolucji i pozwolili na ewolucję tematyki dyskusji, wprowadzając na pierwszy plan, sprawy tożsamości płciowej oraz trzeciej płci. Drobną informacją do zrozumienia kontekstu, przez „trzecią płć” należy rozumieć osoby nie utożsamiające się z narzuconym konstruktem społecznym, jakim jest płć, biorąc ów konstrukt w swoje ręce, by go zmienić, ich biologiczna płć może nie mieć z tym nic wspólnego, ale może mieć wspólnego wiele.

Forma „Antykonferencji” pozwoliła na utworzenie wielu grup, które zaczęły dyskutować na tematy związane z „trzecią płcią”, jak np.: „Czy dzieci powinny mieć wybór od narodzin?”, „Jakich zaimków osobowych należy używać?”, a także „Czy trzecia płć dotyczy osób trans?”. Dyskusja doszła do meritum, jakim było „Jesteśmy świadomi problemów, jakie dotyczą kobiet i mężczyzn, jednak w świetle wchodzenia trzeciej płci na światło dzienne, powinniśmy zbudować podstawy, na których nowe osoby, mogłyby śmiało wejść i nie bać się tego, co powiedzą inni, ponieważ na rozdrożu, na którym są trzy osobne ścieżki, znak równości biegnie drogą pośrodku”. Możemy to zrozumieć w ten sposób, jeżeli istnieją dwa sprawne mechanizmy, będą one w stanie ustabilizować mechanizm trzeci. Ta myśl doprowadza nas na koniec, jeżeli będziemy pomagać sobie żyć w spokoju, będziemy w stanie żyć jako społeczeństwo w równości.

TEKST: RAFAŁ KALINOWSKI



fot. Marek Wiench

IDĘ

Co jest bardziej puste – ulice 1 stycznia o godzinie 8:00 czy siłownię w lutym, na którym kończy się większość noworocznych postanowień? A może pusta bardziej jest od tego głowa człowieka, który za niedługo zacznie żyć w smart świecie, będzie codziennie używał wszystkich smart sprzętów... tylko sam przestanie być smart...?

Zawsze w pierwszy dzień roku, w noworocznym felietonie podsumowuję zeszły rok i prognozuję, co może być kluczowe w tym właśnie się rozpoczynającym. I myśląc o tym, co nadejdzie w perspektywie tego, co mamy obok siebie, co siedzi w nas i kształtuje nasze zachowanie wieszczę: mądry stanie się świat.

Inteligentne będą nie tylko nasze telefony, ale pralki, lodówki, samochody, systemy ogrzewania, oświetlenia czy też komunikacji miejskiej. Przez coraz większą inteligencję wkładaną w technologiczne cuda będziemy jednak coraz bardziej leniwi oraz... głępsi. Nie będzie nam się chciało myśleć – zrobi przecież to za nas maszyna. Dowód? Proszę bardzo – ile osób znacie, które bez problemu odnajdą się w nowym miejscu, lesie, mieście nie używając internetowej nawigacji? Współcześni ludzie czasem aż pragną, by zanikały im kolejne zmysły. Po co kształtowana orientacja przestrzenna, skoro w Google wszystko wiedzą?

Kiedy byłem 4 lipca tego roku na filmie czarno-białym, sala kinowa była praktycznie pusta. Mija kilkanaście tygodni, a zaczyna mówić o tym filmie cały świat. Mam cholernie mocne déjà vu – chociażby dlatego, że zarówno ten film, jak i poprzedni, z którym miałem podobną historię, nakręcił ten sam reżyser. Paweł Pawlikowski stworzył dwa dzieła, które sięgają filmowych szczytów, przy okazji zgarniając wszystkie najważniejsze nagrody branży kinowej. Gdy pod koniec 2013 roku oglądałem „Idę”, był to dla mnie film trudny, ciężkostrawny, niczym wigilijna „dwunastka”, jednak monochrom ułatwił rozkwitanie mojego zachwytu – świat zachwycił się dopiero w 2015 roku, który przyniósł „Idzie” Oscara. Ludzie się myślą – lub olśniewa ich dopiero po czasie.

Ile rzeczy wydaje się nam nudnych, bezsensownych, urągających naszej osobie – aż do momentu, gdy zaczniemy to robić. Ileż było książek, które po okładkach, tytułach czy pierwszych 10 stronach wydawały się żałosne i słabe... i gdybym przerwał wtenczas czytanie, pewno bym tak dalej sądził – a jak świetnie się później zaskakiwałem tym jak były w całości piękne i dobre. Ileż było potraw, których tak z zasady nie lubiłem, które odrzucały mnie już przed spróbowaniem, a po skosztowaniu nagradzały ambrozijnymi doznaniem. Ileż było pieśni i utworów, które po pierwszym odsłuchaniu odrzucaliśmy w kącie niebytu – niektóre stamtąd niczym Bumerang powracały same, po inne same przychodziliśmy – i te dźwięki także, tak bardzo nam obojętne na Początku, okazywały się grać w rytm naszych tchnień, uderzeń serca.

2018 był to rok, w którym w polskiej muzyce zdecydowanie i bezapelacyjnie zwyciężył „Początek” – piosenka napisana przez gościa, którego nieraz mijałem w pociągach do Wrocławia, zaśpiewana wspólnie z gościem, który mając aspergera i zapuszczając wąsa stał się jeszcze bardziej popularny i pożądany oraz z gościem, który łamie wszelkie stereotypy, granice, podnosi emocje tak bardzo i tak doskonale, jak podnosił jeszcze do niedawna pustaki na budowach, gdzie zarabiał kasę, by utrzymać siebie i syna. Wszystkim trzej długo w życiu nie szło, aż w końcu tupnęli nogą (w przenośni i dosłownie) i stworzyli sobie własne ścieżki, często wijące się w pokrzywy i ciemne miejsca. Stali się Podróżnikami, którzy zdobyli nawet Kosmos, dowodząc, że Nie Ma Fal. I zróbcie sobie właśnie taki 2019 by było miło.

TEKST: MAREK WIENCH